



Bóg pragnie odnawiać swój Kościół przez tych, którzy Go nie opuścili, ale przychodzą do Niego i Go kochają.

BP ARKADIUSZ OKROJ



Stanisław Ulatowski

Młodzi chcą formować się w Kościele

W służbie Bogu

W czasach, gdy coraz częściej słyszymy o postępującej laicyzacji społeczeństwa, odchodzeniu od wiary oraz stawianiu dóbr materialnych na pierwszym miejscu, każde spotkanie ludzi zgromadzonych wokół Chrystusa, staje się szczególnie znakiem nadziei.

Takim wydarzeniem było diecezjalne spotkanie Liturgicznej Służby Ołtarza Diecezji Toruńskiej, które odbyło się 30 maja w Parafii św. Tomasza Apostoła w Nowym Mieście Lubawskim. Podczas spotkania bp Arkadiusz Okroj pobłogosławił do posługi ceremoniarza blisko 70 kandydatów. Spotkanie zgromadziło licznych przedstawicieli służby liturgicznej z różnych parafii. – Jako osoba, która przez wiele lat przechodziła kolejne etapy formacji liturgicznej – od ministranta, przez lektora i ceremoniarza, aż po posługę akolity patrzę na takie wydarzenia nie tylko jako uczestnik, ale również jako świadek przemiany wielu młodych. Takie

spotkania przywracają wiarę w sens tego, co robimy w Kościele. Wiem, jak wielką rolę odgrywa wspólnota, szczególnie dla młodych będących na początku życiowej drogi – podkreśla Tomasz Łapkiewicz z Parafii św. Marcina z Tours w Grążawach.

Uczestników spotkania powitał ks. Krzysztof Olaś, diecezjalny duszpasterz Liturgicznej Służby Ołtarza, który przypomniał o szczególnym znaczeniu ministrantów, lektorów i ceremoniarzy w sprawowaniu liturgii. Następnie konferencję wygłosił ks. dr Michał Kossowski, wikariusz Parafii św. Tomasza Apostoła w Nowym Mieście Lubawskim.

Centralnym punktem zjazdu była Eucharystia, której przewodniczył bp Okroj. Przypomniał, że chrześcijanin jest powołany do ukazywania światu sensu życia zakorzenionego w Bogu. – Wy jesteście ludźmi, którzy zbliżają innych do świętych tajemnic. Wiecie, że świat ma sens, że nie wędrujemy z nicości do nicości, ale z miłości do miłości, bo to

ona jest sensem. Bóg jest źródłem wszelkiej racjonalności i to On nadaje sens naszemu życiu.

Uczestnicy spotkali się na pikniku. Nie zabrakło czasu na integrację, rozmowy, wymianę doświadczeń oraz budowanie relacji.

– W świecie, który często zachęca do rywalizacji, indywidualizmu i nieustannego zabiegania o sukces materialny, spotkania służby liturgicznej pokazują inną drogę. Tutaj najważniejszy jest drugi człowiek, wspólna modlitwa, wzajemny szacunek i świadomość, że wszyscy służymy temu samemu Panu – podkreśla Tomasz Łapkiewicz.

Diecezjalne spotkanie Liturgicznej Służby Ołtarza przypomniało, że formacja ministrancka nie kończy się na wykonywaniu określonych funkcji podczas liturgii. Jest ona szkołą życia chrześcijańskiego, miejscem kształtowania charakteru oraz dojrzewania do odpowiedzialnego życia w Kościele i społeczeństwie.

STANISŁAW ULATOWSKI

Uczniowie Eucharystii

TORUŃ Procesja Bożego Ciała przeszła ulicami Starego Miasta.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w bazylice katedralnej, której przewodniczył i homilię wygłosił bp Arkadiusz Okroj. Przypomniął, że Eucharystia to wielka tajemnica naszej wiary. – Chcemy ją przeżyć świadomie, w taki sposób, by każdy z nas był gotowy wyjść ze świątyni i pójść za Chrystusem, do tych miejsc, w których żyjemy, pracujemy, spotykamy się z ludźmi, do przestrzeni, które nie są gotowe na spotkanie z Nim, ale do których On chce wejść na naszych nogach. Biskup nawiązał to najważniejszego momentu każdej Eucharystii, przeistoczenia. – Chrystus staje się obecny pośród nas pod postaciami chleba i wina. Uobecniają się wtedy wydarzenia, które przyniosły nam zbawienie. Uczestniczymy w śmierci, zmartwychwstaniu i uwielbieniu Chrystusa Zmartwychwstałego – podkreślał. Ksiądz Biskup przypomniał,



Agata Pawluk

Chrystus porusza serca mieszkańców Torunia

że Msza św. to nie teatrzyk – tu chodzi o miłość. Wpatruję się w pokornego Boga, który ukochał mnie szaloną miłością, niezrozumiałą dla mojego intelektu. Bóg stał się tak mały, aby móc wejść w relację ze mną, by wejść w moje życie, by je przemienić, uczynić wiecznym – mówił.

Podsumowując, zaznaczył, że Bóg nas potrzebuje i pragnie objawiać się światu nie tylko w monstrancji, ale także w swoich uczniach, których czyni misjonarzami. Po Mszy św. z toruńskiej katedry wyruszyła procesja eucharystyczna, która przeszła do czterech ołtarzy. **n**

AGATA PAWLUK

Rodzina to siła

GRUDZIĄDZ Ulicami miasta przeszedł Marsz dla Życia i Rodziny.

Uczestnicy spotkali się 24 maja w Bazylice św. Mikołaja. Zebrani odsłuchali archiwalnych nagrań św. Jana Pawła II, które ukazywały, jak ważną sprawą dla papieża była troska o rodzinę. Następnie proboszcz ks. kan. Dariusz Kunicki poprowadził część modlitewną i pobłogosławił uczestników do odważnego dawania świadectwa



Archiwum autora

Marsz jak co roku zgromadził wiele osób

wiary. Marsz wyruszył ulicami miasta w stronę ogrodu sióstr elżbietanek, gdzie znajduje się Grudziądzkie Okno Życia. Po drodze zebrani towarzyszyli radosny śpiew. Ostatnim punktem był piknik w klasztornej ogrodu, gdzie dla dzieci przygotowano wiele atrakcji. Uczestnicy mogli miło spędzić czas na

wspólnych rozmowach. Najmłodsi korzystali z uroku placu zabaw, dmuchańców i różnych słodkich upominków. Klimat całego wydarzenia był niezwykle budujący, a liczba zebranych uczestników i osób zaangażowanych dawała nadzieję, że dla mieszkańców Grudziądza rodziny są bardzo ważne. **n**

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski (redaktor odpowiedzialny), Renata Czerwińska, Agata Pawluk, Ewa Melerska, ks. Przemysław Witkowski, ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura (redaktor prowadząca – Częstochowa), tel. 34 369 43 24

Wzrastanie w Duchu Świętym

TORUŃ Zgodnie z tradycją po uroczystości Zesłania Ducha Świętego niemal 70 młodych spotkało się na trzeciej edycji „Owocowania” – wydarzenia poświęconego Duchowi Świętemu.

Tym razem szczególnie zatrzymaliśmy się nie na samych owocach, ale na procesie wzrostu, który do nich prowadzi. Odkrywaliśmy, że jest on procesem cichym, powolnym i wymagającym cierpliwości.

Na początku weszliśmy w wyjątkowo przygotowaną przestrzeń. Pomogło nam to zatrzymać się i poznać się bliżej. W tej samej przestrzeni znalazły się stoły pełne owoców. Smakowanie owoców stało się prostym, ale wymownym doświadczeniem: przypomnieniem, że to, co dojrzewa w czasie, w końcu staje się dobre.

Był czas integracji, śpiewu, rozmów i refleksji nad tym, co pomaga nam wzrastać, a co nas „wysusza”. Rozważaliśmy dojrzewanie człowieka w sferze ciała, umysłu i ducha.



Archiwum autora

Młodych przyciągają wspólne spotkania

Przypominaliśmy sobie, że wiele rzeczy w naszym życiu rozwija się stopniowo i często niezauważalnie. Zatrzymywaliśmy się nad tym, jak wielką moc mają słowa. Uczyliśmy się mówić do siebie rzeczy dobre i budujące, bo to właśnie one realnie wpływają na nasze relacje i na to, jak czujemy się sami ze sobą. Rozmawialiśmy o tym, jak zmienia się człowiek w czasie dorastania. Z jednej strony pojawiają się intensywne emocje i nowe doświadczenia, z drugiej pytania: „Kim jestem?”, „Czy jestem wystarczający?”, „Jak mam żyć?”. Wiele z tych pytań dotyka nas wszystkich.

W trakcie spotkania wracaliśmy do metafory sadzonki. Każdy z nas otrzymał sadzonkę truskawki – symboliczny

znak, że tak jak roślina, tak i my potrzebujemy codziennej troski, cierpliwości i dobrego środowiska, by wzrastać i przynosić owoce.

Szczególnym momentem wieczoru była adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której mogliśmy powierzyć Jezusowi nasze tempo wzrastania. Wśród delikatnego światła i muzyki, którą prowadził zespół pod kierunkiem ks. Sebastiana Żyły, każdy z nas miał przestrzeń, by oddać Bogu to, co jest w naszych sercach.

Na zakończenie przyszedł czas na wspólne tańce. Zabawa pokazała, że wspólnota to nie tylko cisza i refleksja, ale też śmiech, energia i bycie razem. **n**

KS. MATEUSZ BARTKOWSKI

Odkrywanie cudu

TORUŃ Z parafii katedralnej odbyła się pielgrzymka do Poznania.

W wyjeździe wraz z duszpasterzami – ks. prał. Markiem Rumińskim, ks. Marcinem Furmanem i dk. Kacprem Szczepańskim – wzięli udział zarówno dorośli, młodzież, jak i dzieci, w tym pierwszokomunijne. Głównym celem pielgrzymki było nawiedzenie miejsc związanych z poznańskim cudem eucharystycznym z 1399 r. Uczestnicy mieli okazję przejść tzw. traktem eucharystycznym i odwiedzić trzy kościoły związane z tym wydarzeniem (Kościół Bożego Ciała, Sanktuarium Najświętszej Krwi Pana Jezusa i Kościół Jezuitów (dawniej dominikanów). W każdym z nich pielgrzymi mogli zatrzymać się na chwilę refleksji i modlitwy, a także wysłuchać opowieści przewodników, którzy przybliżyli historię cudu eucharystycznego w Poznaniu.



Ks. Marcin Furman

Parafianie mają nadzieję na kolejne pielgrzymki

Najważniejszym punktem pielgrzymki była Msza św. sprawowana w sanktuarium.

Po wspólnym obiedzie przyszedł czas na zwiedzanie katedry i czas wolny, a dla dzieci – wycieczka do zoo.

Wyjazd pozwolił nie tylko odpocząć od obowiązków. Wiele pielgrzymów przyznało, że takie miejsca pomagają głębiej przeżywać wiarę i odkrywać piękno wspólnoty Kościoła. **n**

KS. MARCIN FURMAN

Inne czasy, podobni ludzie

Dzięki licznym zwrotom akcji Księga Wyjścia przypomina fabułę dobrej książki czy filmu sensacyjnego. Z kolei pod względem liczby nawiązań obecnych w Nowym Testamencie ustępuje jedynie Księgom Psalmów i Izajasza.

AUTOR: KATARZYNA KOWALEWSKA



Katarzyna Kowalewska

Biblia cały czas fascynuje

W wydarzenia biblijne oczami ludzi tamtych czasów” – to tytuł majowych DM-ek zorganizowanych 19 maja w duszpasterstwie akademickim „Studnia” w Toruniu. Zaproszonym prelegentem był ks. dr hab. Dariusz Iwański, prof. UMK. Swoje wystąpienie poświęcił księdze, która opowiada dzieje Narodu Wybranego od niewoli w Egipcie przez liczne perypetie na pustyni po odnowienie Przymierza.

„Stary” Mojżesz

Głównym bohaterem Księgi Wyjścia jest Mojżesz, który po powołaniu przez Boga wyprowadza lud z Egiptu i prowadzi go przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Biblista zaznaczył, że słowa Boga ukazującego się w krzewie gorejącym nie były łatwe dla Mojżesza. Próbował się wymigać od zadania, mówiąc Bogu, że się nie nadaje. Zmagał się z poczuciem nieadekwatności, niewiarygodności, lękiem przed oceną, lękiem przed porażką. Bóg jednak te wątpliwości rozwiął, mówiąc: „Jestem z tobą” i pomagając Mojżeszowi przemawiać ustami jego brata Aarona.

Miłość w Starym Testamencie nie była rozumiana w sposób romantyczny, ale jako sprzyjanie sobie. Bóg

zawierający Przymierze aktywnie wspiera drugą stronę – na początku Abrahama i jego potomków, później Mojżesza i powierzony mu lud.

„Nowy” Mojżesz

Ewangelia dzieciństwa rozpoczyna jąca Ewangelię wg św. Mateusza pełna jest odniesień do Księgi Wyjścia. Święta Rodzina ucieka do Egiptu przed królem Herodem zabijającym małych chłopców. Wraca do Galilei dopiero wtedy, gdy nic im nie grozi. Dla Żydów czasów Jezusa jest to czytelna aluzja do dziejów Mojżesza, który też musiał uciekać przed złym faraonem czyhającym na życie niemowląt płci męskiej. Obaj wracają do Ojczyzny po śmierci władcy. Jedyną różnicę stanowi kierunek ucieczki: Mojżesz uciekał z Egiptu, a Jezus do Egiptu.

Co ciekawe, podana w Mt 2, 13-15 historia ucieczki do Egiptu... nie jest raportem z miejsca zdarzenia, więc w naszym historycznym rozumieniu nie musiała się wydarzyć! Ksiądz Iwański wyjaśnił, że perspektywa ludzi żyjących dwa tysiące lat temu była inna od naszej. Fragment miał pokazać wypełnienie się proroctwa z Księgi Ozeasza: „Syna swego wezwałem z Egiptu”. Zamiast pytania:

„Czy to się naprawdę zdarzyło?” powinniśmy zadawać sobie inne: „Co to dla nas oznacza?”.

Nieidealni wybrańcy

Ksiądz profesor opowiedział o Eliażu, który według współczesnych psychiatrów mógłby dostać diagnozę zespołu stresu pourazowego (PTSD), depresji lub choroby afektywnej dwubiegunowej. Inne postacie obecne na kartach Pisma Świętego cechują się niedojrzałością: Izaak płacze po matce, więc sprowadzona do niego żona Rebeka przejmuje stery w swoje ręce. Historia kończy się „podmianą” synów i podstępny uzyskaniem błogosławieństwa Izaaka przez młodszego (ale mającego wówczas ponad 40 lat) podległego matce Jakuba. Ten jednak ma szansę na rehabilitację – po zwycięskiej walce z aniołem i odpowiedzi, że ma na imię Jakub, otrzymuje błogosławieństwo i dostaje nowe imię Izrael.

Z przytoczonych historii płyną wnioski dla nas: Bóg nie powołuje ludzi idealnych. Nie musimy czuć, że się nadajemy do zadania zleconego przez Boga. Wystarczy, że damy swoje 4%, a Duch Święty wykona resztę. 

Młodzi na start

Słuchacz przychodzi na konferencję z myślą, że usłyszy kilka wykładów o wychowaniu, a wychodzi z poczuciem, że dotknął czegoś znacznie głębszego – pytań o sens, kierunek i odpowiedzialność za młode życie.

AUTOR: MICHALINA SIKORSKA

Taki właśnie charakter miało kolejne spotkanie z cyklu „Wychować człowieka”, które 30 maja zgromadziło w Toruniu rodziców, nauczycieli i wszystkich, którym nie jest obojętna przyszłość młodego pokolenia. Jego tematem było „Jak pomóc wejść w dorosłe życie?”. Wydarzenie zorganizowało Franciszkańskie Liceum Ogólnokształcące oraz Fundacja Hodos, a patronatem objęli: minister provincialny franciszkanin o. Leonard Bielecki, bp Arkadiusz Okroj oraz władze samorządowe.

Jako pierwsza głos zabrała Marta Milde, która w wykładzie „Architekci przyszłości” zwróciła uwagę na potrzebę towarzyszenia młodym ludziom w odkrywaniu ich drogi w świecie pełnym niepewności.

Podkreśliła, że nastolatek nie potrzebuje gotowych scenariuszy, lecz obecności dorosłych, którzy pomogą mu mądrze projektować własne życie.

Wystąpienie Bogny Białeckiej poświęcone było antykruchości dzieci i młodzieży. Prelegentka przekonywała, że prawdziwa odporność nie polega na unikaniu trudności, lecz na umiejętności wzrastania dzięki nim. – Kryzysy nie są przeszkodą, ale szansą na rozwój – zaznaczyła.

O budowaniu równowagi między ciałem a duchem mówił prof. dr hab. Piotr Błajet. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę, że troska o kondycję fizyczną młodego człowieka ma bezpośredni wpływ na jego odporność emocjonalną. Jak podkreślił, wychowanie to proces obejmujący



Jakub Grabowski

Franciszkanie troszczą się o wychowanie

całego człowieka – jego ciało, psychikę i duchowość.

Kolejna część konferencji miała charakter dzielenia się świadectwem i refleksją. Agnieszka Stefaniuk mówiła o fundamentach rodzicielstwa i przypominała, że siła wychowania rodzi się z relacji, a nie z kontroli. Szczególnie poruszającym momentem były świadectwa Agnieszki i Michała ze wspólnot Anonimowych Narkomanów i Anonimowych Alkoholików. Ich osobiste historie pokazały, jak realne i bliskie mogą być zagrożenia związane z uzależnieniami, ale też jak możliwa jest droga wyjścia i odbudowy życia. Dopełnieniem konferencji było wystąpienie przedstawicieli grupy „My Rodzice Przeciwko Narkomanii”, którzy zwrócili uwagę na znaczenie relacji opartych na zaufaniu i obecności. Podkreślali, że profilaktyka zaczyna się nie od zakazów, ale od rozmowy i uważności na drugiego człowieka.

Spotkanie zakończyło się czasem pytań. Nie zabrakło również rozmów w kulisach, które – jak podkreślali uczestnicy – były równie cenne jak same wykłady. Wymiana doświadczeń, spojrzeń i historii pokazała, że wychowanie nie jest zadaniem indywidualnym, lecz wspólną drogą. 



Michalina Sikorska

Konferencje o młodych przyciągają słuchaczy

**KS. KAN. RAJMUND PONCZEK**

Proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bierzgłowie, współpracownik „Głosu z Torunia”

Żywe przypowieści

Jonasz dobrze zna stuletni domek w Bierzgłowie, pięknie położony, niedaleko lasu przeczeńskiego, w którym znajduje się cudowne źródło i figura św. Rozalii. Proboszcz bierzgłowski powinien znaleźć się w księdze Guinnessa. Osiągnął rekord. Jeździł do tego domku co miesiąc w pierwsze piątki miesiąca z posługą sakramentalną przez 25 lat. Pierwszy raz był, gdy miała lat 81. Ostatni w marcu tego roku, gdy liczyła już 106. Leopolda Witkowska, najstarsza parafianka i być może diecezjanka, odeszła do wieczności.

Dom stał w oddali od innych, przy granicy wioski. Małe pokoiki, niski strop, wąskie okna. Trochę z innej epoki. Krył w sobie tajemnicę trudnego życia. Pracowitego, samotnego, długiego, cudownego. Wokół starego ceglanego domu kołysały się wiekowe dęby, rząd brzoź i wielkie jak dęby orzechy. Przed domem drewniany płot i bogate rabatki kwiatów. Jeden z dębów, 40 lat wcześniej, jeszcze za życia świętej pamięci rodziców, został ścięty i przeznaczony na krzyż misyjny. Stoi przed kościołem do dziś. Na nim co dziesięć lat umieszczane są kolejne tabliczki oznajmiające odprawione w parafii misje.

Pod koniec lat 90. jeździła z bratem wozem konnym do Łubianki, czasami do Torunia, do Gardei, gdzie mieszkał ktoś z rodzeństwa. Trzech sędziwych staruszków samodzielnie zarządzało 30-hektarowym gospodarstwem, samodzielnie dokonywało zakupów, wizyt w urzędach. Wóz ciągnęła para koni.

Jesienią któregoś roku, gdy proboszcz zajechał pod stary dom, okazało się, że poprzedniej nocy silny wiatr strącił niemal wszystkie orzechy. Wokół domu leżał zielonobrazowy dywan. Orzech przy orzechu szczelnie przykrywał ziemię. – Panie Jezu, cożes za cuda mi dziś zgotował? – szepnęła. Po modlitwie staruszka z kuchni przytargała pełen worek. Przygotowała prezent dla plebani. – Będzie mocna zima – powiedziała. – Urodzaj orzechów ją zapowiada. Jak sama była w stanie tyle nazbierać? Chodziła o dwóch kulach. Owszem, radziła sobie. Musiała i chciała. Żyła samotnie. Czasami traciła równowagę, ale nie upadała. Cieszyła się, że owoce będą rozdane, że się nic nie zmarnuje. Przy okazji opowiadała o tych starych orzechach. Zasadził je ojciec tuż przed jej narodzeniem. Są równolatkami. Tyle samo co Polda mają kołyszające się nad nią i żegnające ją jej drzewa. Ludzie rzadko są tak żywotni i mocni jak drzewa. Zabrała historię całego wieku.

Była ciekawa świata. Interesowała się życiem parafii. Większość jej rówieśniczek całe spotkanie z proboszczem wypełniała opowiadaniem o chorobach i swoich dolegliwościach. Ją zajmowali inni. Pogodna, otwarta na ludzi. Czy w tym tkwi tajemnica długowieczności? Być dla innych?

Gdy dochodziła do 98 lat życia, w czasie pierwszopiątkowej wizyty wszedł z kapłanem kierowca. Podszedł do niej z wyciągniętą ręką, aby się przywitać. Pokazała na rozłożonego na stole, na korporale Jezusa – Eucharystię i powiedziała: „Najpierw On, najpierw modlitwa. Witaj się będziemy później”. Kręgosłup wiary.

Gdy kapłan odjeżdżał, odprowadzała go, wychodziła na próg. W samochodzie kapłan unosił rękę w geście pożegnania. Ona czyniła to samo – tak myślał. Pewnego razu zauważył, że nie jest to gest pozdrowienia. Na pożegnanie kreśliła znak krzyża. Ksiądz wykonywał gest kurtuazji. Ona czyniła coś więcej, gest błogosławieństwa. Dobrze, że czasami ludzie nas zawstydają. Jej kultura przeniknięta była wiarą. Jej gest był gestem niebiańskim, wywoływał rzeczywistość wiary: błogosławieństwo Boga.

Kiedyś wyrecytowała z pamięci rady swoich rodziców: „Chroń usta przed kłamstwem, zatraskuj drzwi przed fałszem. Co w życiu będziesz robił, rób dobrze i starannie. Pomagaj bliżnim bezinteresownie. Gdy nie wiesz o kimś dokładnie, nie mów o nim nic. Plotka to brzydka wada człowieka ochrzczonego, a bardzo krzywdzi niewinnego”.

W rocznicę jej 102. urodzin proboszcz odprawił Mszę św. dziękczynną. Przed Mszą św. podeszła do konfesjonału, wyspowiadała się. Chodziła o dwóch kulach. Była sprawna umysłowo i duchowo. Jak mogłaby uczestniczyć we Mszy św. bez spowiedzi i komunii św.?

Tamtego roku proboszcz zabrał ją do nowo zbudowanego Kościoła bł. Jerzego Popiełuszki w Łubiance. Szła przy swoich kulach. Duszpasterz wskazał jej miejsce w pierwszym rzędzie. Nie zwróciła uwagi na zaproszenie. Podeszła pod ołtarz. Przeżegnała się i głośno odmówiła: „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Wierzę w Boga”. Znów się przeżegnała i dopiero usiadła. Leopolda nie przyjechała oglądać, podziwiać mury i wnętrze nowego kościoła. Wiedziała, dla Kogo przyjechała, Komu należy się cześć i uwaga. **n**